

Jacek Zaucha
81-355 Gdynia
ul. Migaly 29/13

SEMAFOR NAD WILNEM

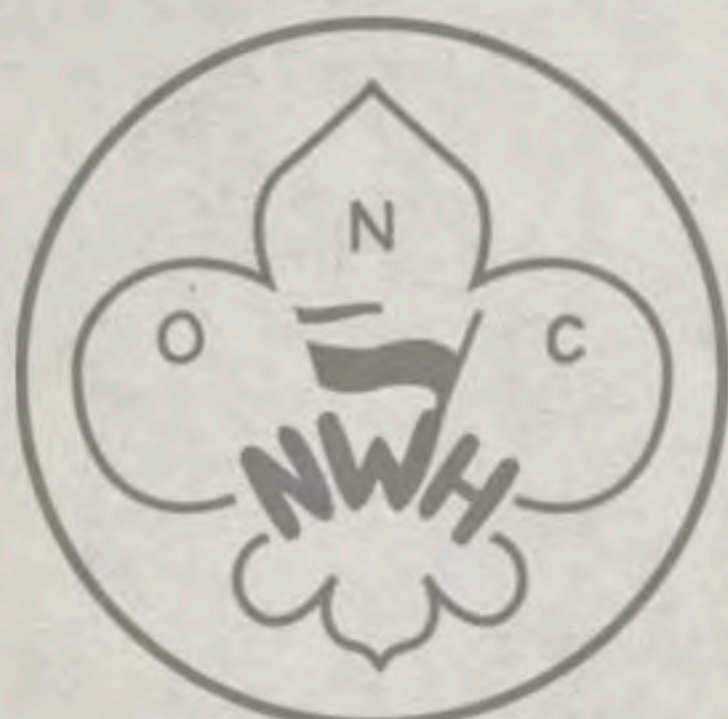
"Pan z Litwy, i po polsku? nie pojmuje wcale -
Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale.
O Litwie, dalibógże! mniej wiem niż o Chinach -
Constitutionnel coś raz pisał o Litwinach,
Ale w innych gazetach francuskich ni słowa."- Polak lub Amerykanin
polskiego pochodzenia bezbłędnie i z łatwością zidentyfikuje ten
fragment jako wypowiedź Kamerjunkra z III części Dziadów. Pozostali
Amerykanie a i wielu przeciętnych Europejczyków o Litwie wiedzą mniej
niż o Chinach lokując ten kraj bądź w Afryce /autentyczny przypadek z
Niemiec/, bądź gdzieś za New Jersey. Tyle, że teraz, po rozłamie w
komunistycznej partii Litwy o Wilnie jakby głośnieją w gazetach.

Jeden z czołowych polityków nazwał Wilno kotłem, który w każdej
chwili grozi wybuchem. Z każdym dniem buzuje on coraz bardziej, coraz
więcej podkłada się pod niego paliwa. Swą częśćką dokładamy także my -
Polacy. Przeciętny Amerykanin, wychowany w duchu tolerancji i tyglu
współistnienia setek narodów i nacji nie jest w stanie zrozumieć tak
na prawdę hasła nacjonalizm. Trudno mu więc pojąć co się dzieje na
styku czterech narodów: litewskiego, rosyjskiego, polskiego i
białoruskiego. Dla przeciętnego Polaka słowo Litwa nieodmiennie
przywołuje asocjacje z "ojczyzną moją" , z Ostra Bramą i Mickiewiczem,
jest pełne emocji i intensywnych uczuć.

Gdybym jednym zdaniem miał streścić moje reminiscencje z pobytu w
Wilnie przywołałbym trwożne Mickiewiczowskie "Ciemno wszędzie, glucho
wszędzie, co to będzie, co to będzie?" Rzeczywiście przyszłość jest
niepewna i niewiadoma. By jednak kocioł nie wybuchł trzeba wyciszyć
emocje. Głos mają fakty. O skali problemu niech powiedzą sami aktorzy
Dziadów a.d.1989.

Biskup wileński - niedawno wrócił z internowania. Nie
zgadza się na mszę polską w wileńskiej katedrze. W powszechnym
odczuciu jest to retorsja za brak zgody na litewską mszę w tejże
katedrze przed wojną. /Tylko, że do 39r. Litwini stanowili mniej niż
5% ogółu wierzących Miasta gdy obecnie społeczność polska to około 25%
katolików Wilna/.

Przeciętny Litwin z ulicy - "kultura polska
stanowi dla nas ogromne zagrożenie. . Jest ona bowiem aż nadto



archiwum

atrakcyjna. Zrusyfikować się nas nie uda, ale zpolonizować nie byłoby trudno. Musimy więc się bronić wszelkimi środkami przed inwazją polskości gdyż grozi to nam zatraceniem własnej tożsamości."/Tylko, że w swej tysiącletniej historii Polacy nigdy nikogo nie polonizowali na siłę./

Aktywny działacz polski /z przygnębieniem w oczach/ - "Jedyną szansą trwałego rozwiązania konfliktu polsko - litewskiego jest spakowanie waliz i exodus Polaków z Litwy"/A przecież w Mieście żyje 100 tysięcy Polaków, a wokół Wilna są okręgi w 90% mówiące po polsku./

"Sajudis" /litewski ruch narodowy/ - w grudniowym numerze organu prasowego znajduje się 8 [80%] artykułów o antypolskim wydźwięku. /A przecież Sajudis jest popierany przez Solidarność./

Miasto - nieznani sprawcy obtłukują nos kamiennemu Moniuszce z pomnika na wileńskiej starówce. /A przecież istnieje różnica pomiędzy twórcą opery a krwawym Feliksem, czy mającym na sumieniu miliony istnień ludzkich Iljiczem, którego pomnik stoi spokojnie./

Związek Polaków na Litwie /ZPL/ - nie może zebrać się quorum niezbędne do wybrania polskich mężów zaufania do komisji na najbliższe wybory. /Tylko, że w ten sposób przegrywa się wybory już przed ich rozpoczęciem./

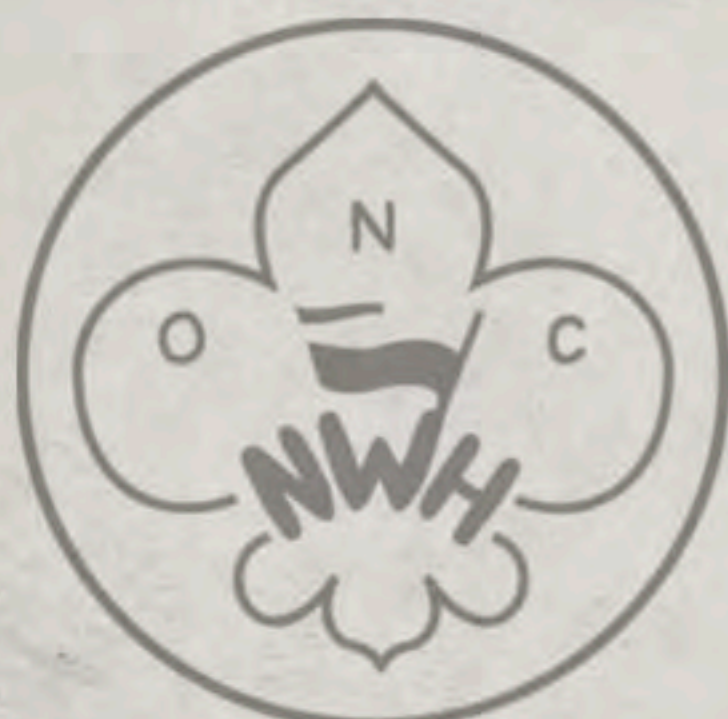
Miasto żegna nas widokiem wysokiej wieży telewizyjnej wzniesionej między Karolinkami a Justyniszkami. Dwa razy na dobę z Wilna do Grodna /180 km./ jeździ landara o drewnianych ławach zwana tutaj pociągiem. W Grodnie trzeba odstać jeszcze 12 godzin w rozeźlonej kolejce zmęczonych ludzi i wpychających się bokami towarzyszy niedoli by przekroczyć radziecką granicę. Niewygoda sprzyja refleksjom. Jako ekonomista z zawodu nie lubię tracić czasu. Staram się więc pomóc braciom Litwinom tworząc bilans ich zasług /konto ma/ i długów /konto winien/ w stosunkach z Polakami. /Ta pomoc wydaje się o tyle na czasie, że ja w Polsce mogę czytać Samuelsona i Freedmana, oni muszą poprzestawać na Marksie./

KONTO MA	:	KONTO WINIEN
1. Szkoły polskie i klasy polskie w szkołach rosyjskich.	:	1. Utrudniony dostęp absolwentów polskich szkół do wyższych uczelni w tym seminarium duchownego.
2. Msze święte w języku polskim w większości kościołów Wilna	:	2. Zakaz głoszenia kazań przez księży z Polski.



- /oprócz katedry i tradycyjnie litewskiego św. Mikołaja/ : 2a. W całym Wilnie obsadzenie na stanowisku proboszcz tylko jednego Polaka.
3. Polska gazeta codzienna i tygodniowa, polski teatr amatorski i amatorskie zespoły muzyczne i taneczne. : 3. Usuwanie polskich wotów z Ostrej Bramy oraz tablic pamiątkowych ze starówki, /czasami i z cmentarza na i Rossie/ i zamiana ich na litewskie pod pozorem konserwacji.
4. Legalnie działająca organizacja polska /ZPL/. : 4. Obawa przed manifestowaniem polskości przejawiająca się między innymi w braku tablicy informacyjnej na siedzibie ZPLu.
5. Wprowadzenie we wrześniu 89r. do nauczania w polskich szkołach przedmiotu historia Polski. : 5. Zubożone podręczniki przedstawiające wykrzywiony obraz kultury polskiej.
6. Ogólny powiew wolności silniejszy niż w pozostałych rejonach ZSRR. : 6. Świętowanie roku 1939 przez Litwinów jako wyzwolenia Wilna spod okupacji polskiej.
: 6a. Wyrażanie niechęci w stosunku do partyzantki AK i oskarżanie jej o zbrodnie popełnione na Litwinach.
7. 1/2 godziny tygodniowo polskiego programu w litewskiej telewizji. : 7. Brak zgody na retransmisję programu Warszawskiej TV. Utrudnianie dostępu do kraju i polskiej kultury.
: Skasowanie jednego z trzech pociągów do Polski, zezwolenie na wyjazdy z Litwy do Polski i vice versa tylko raz na rok./prawo obowiązujące jedynie na Litwie/.

Gdy w komorze celnej radziecki urzędnik natrętnie wypytywał mnie o ilość przemycanego z Rosji złota doszedłem do wniosku, że cały mój złotousty wywód jest pozbawiony sensu. Obarczony jest on bowiem błędem racjonalności. Z perspektywy Warszawy, a nawet Waszyngtonu wygląda, że Litwini muszą dogadać się z Polakami na zasadzie dziejowej konieczności. Mamy wspólny cel - wolność, a Litwa posiada tylko jednego dobrze jej życzącego na tej drodze sąsiada - właśnie Polskę. Perspektywa Góry Trzykrzyskiej jest jednak diametralnie inna. Bo racjonalność i prawa człowieka uznane przez filozofów Zachodu za



kryteria mądrości na Wschodzie zostały w majestacie prawa pogrzebane ponad 70 lat temu. Ponadto jak zawsze wykazywał batuszka Stalin nie Racjonalność lecz Siła jest kochanką Historii o czym mógł się przekonać nieudolny swat Chamberlain obśmiany i okryty niesławą. Artykuły o Litwie pisane przez pryzmat doświadczeń Europy muszą śmieszyć i smucić niczym dzieła szaleńca. Wilna nie da się zgłębić przy pomocy szkiełka i oka, rachunku prawdopodobieństwa, języka C, oraz całej mądrości Zachodu. By zrozumieć Wilno trzeba było przeżyć 50 lat beznadziei, stłamszenia i upadku ducha. Trzeba było mieszkać pośród najpiękniejszych kościołów Europy Północnej zamienionych na więzienia, magazyny i szpitale. Trzeba było utracić wiarę w lepsze jutro, nauczyć się kombinować i oszukiwać, ze świadomością, że 190 km. dalej istnieje niedostępna bez poniżającej zgody cara-urzędnika normalność i Europa. By zrozumieć Wilno trzeba odstać wiele godzin po kurtki jakich w Warszawie wiele, trzeba nosić w kieszeni talon uprawniający do zakupu czterech kostek mydła rocznie, trzeba zobaczyć starców z oznakami awitaminozy i świetnie zaopatrzone ale bardzo drogi rynek targowiskowy gdzie większość produktów pochodzi z przemysłu. I wreszcie koniecznie należy rozumieć pojęcie patriotyzmu mogącego w swej zwyrodniałej formie owocować nacjonalizmem i szowinizmem, bo jak pisze Herbert "używanie tych samych przekleństw i podobnych zaklęć miłosnych może prowadzić do pośpiesznie wykopanego dołu".

Cóż więc zostaje nam sytym i dumnym ze swej przynależności do cywilizacji Zachodu? Jeśli odrzucić racjonalność zawsze jeszcze można polegać na kryteriach etyki i moralności. Polacy znad Wilii, i chyba słusznie, cierpią na poczucie osamotnienia i wyalienowania. Odeszli od nich najpierw inteligenci /dzisiaj społeczność polska pod względem wykształcenia plasuje się na Litwie nieco tylko przed Cyganami/, potem Polska, a w końcu i Europa. Zostali sami ze swymi problemami - zapomniani, zdani na własne siły, z mrozącą perspektywą Syberii na placu Łukiskim. W ustach wielu Rodaków z Wilna błąkały się ciężkie słowa: "sprzedajecie nas, handlujecie nami nabywając własną wolność". Przez wrodzoną Wilnusom delikatność zapewne nie pojawiło się słowo zdrada.

Ci ludzie tam pod Górą Bouffalową nie oczekują od nas ani dobrych rad, ani poleceń. Jest im potrzebna zwykła ludzka Solidarność, życzliwość i pamięć. Jest im niezbędne poczucie stabilności przekonanie, że zawsze będą mogli liczyć na nas, którym los nie



splatał tak okrutnego figla i to niezależnie od sytuacji i światowej koniunktury.

Wilno nadal urzeka swoim pięknem. Pod fachową opieką konserwatorów polskiego Budimexu i Pracowni Konserwacji Zabytków do dawnej świetności powraca starówka. Władze administracyjne oddały już wiernym katedrę, do której powróciły relikwie świętego Kazimierza. Kościół św. Kazimierz przestał już straszyć jako muzeum ateizmu i jest przywracany dla kultu. Na Antokolu nadal króluje cudowna statua Jezusa Chrystusa, a zauroczony gość długo nie może oderwać oczu od wspaniale rozrzeźbionego sklepienia. W zaułkach czas stanął 200 lat temu, daje się wyczuć obecność Mickiewicza i Lelewela. Do świętego Obrazu w Ostrej Bramie jak dawniej na kolanach podążają starsze kobiety w chustach szepczące różaniec. po polsku. Przy płycie "Matka i Serce Syna" warty 1 i 11 listopada zaciągają polscy harcerze. Jeszcze tylko Budimex zakończy remont św. Katarzyny, jeszcze kościół uniwersytecki na pwrót stanie się kościołem, jeszcze Bernardyni i św. Michał zostaną zwróceni... i wszystko będzie jak dawniej. Niestety nie. Nad basztą Gedymina dzień i noc /w nocy podświetlona/ powiewa żółto-zielono-czerwona flaga Litwinów. W katedrze wileńskiej jedna z kaplic jest miejscem adoracji takiegoż sztandaru. Dla Litwinów ich barwy narodowe są święte, lecz przekorni współmieszkańcy Wilna zwa je semaforem. Zegnając się z Wilnem przygnębieniem pojąłem, że owo piękne miasto zamiast łączyć dzieli.

My posiadacze polskich paszportów granicę pod Sokółką powitaliśmy okrzykami radości. Ze zwalniającego pociągu tuż przed zasiekami wyskoczyli radzieccy pogranicznicy. Posiadacze sowieckich, czerwonych paszportów jak gdyby urosli w sobie, w wielu oczach pojawiły się łzy wzruszenia - udało się! A mnie w takt pędzącego pociągu stale po głowie kołatało się pytanie czy ów semafor na baszcie Gedymina zatrzymał na długi czas zdarzający na Wschód pociąg postępu, czy też jest to semafor wjazdowy, dla całej tej litewskiej i polskiej Litwy, do stacji wolność.

Jacek Zaucha



archiwum